Nr. 88. **Królewska Huta. Wtorek, 13. Listopada 1888.** **Rok I.**



Górnoślązak wychodzi co Wtorek i Piątek. — **Przedpłata kwartalna** z dwutygodniowym bezpłatnym **Dodatkiem Powieściowym** wynosi na pocztach, w Expedycyi i u panów Agentów **1 markę.** Pod opaską wysyłany zExpedycyi 1 markę 80 fen. — W Królewskiéj Hucie z odnoszeniem do domu, 1 markę 20 fen. — Pojedyńczy numer 10 fen. **Ogłoszenia** przyjmuje się **za opłatą 15 fen.** od wiersza petytowego. **Listy z pieniędzmi** jako i **przekazy pocztowe** adresować należy: **Expedycya „Górnoślązaka“ (T. Szczepański)** Królewska Huta (Königshütte O.-S.) **Listy** nadsyłać należy franko pod adresem: **Redakcya „Górnoślązaka“** Królewska Huta (Königshütte O.-S.)

Redakcya i Expedycya znajduje się w Królewskiej Hucie na Cesarskiej ulicy nr. 45.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Ostateczny rezultat wyborów.

Bytom. W pierwszem głosowaniu otrzymał p. major Szmula (Centr.) z 1257 oddanych głosów 620 książę Wiktor na Raciborzu (wolno konserw.) 461; adwokat Träger (lib.) 106. Pan Szmula zatem został wybrany 61 głosami ponad absolutną większość (629). W drugiem głosowaniu obrany został drugi kandydat Centrum, p sędzia Sperlich 737 głos

Gliwice. Górą kandydat Centrum, radzca sprawiedliwości p. Gliszczyński 274 głosami przeciw p. Osk. v. Gilgenheiml, który otrzymał 54 głosy. 60 walmanów nie głosowało, 4 głosy rozproszone.

Wielkie Strzelce-Lubliniec Obrani pan Letocha i hr. Strachwitz głos. 274. Przeciwnicy Centrum powstrzymali się od głosowania.

Pszczyna-Rybnik Znowu obrany p. Conrad głos. 469, Dejanicz Gliszczyński 461, Gornik 460, wszyscy trzej centrowi. Kandydat przeciwny otrzymał 109 głos.

Racibórz. Obrani znowu Zarnba i Maiss, obaj centrum małą większością.

Kluczborek-Olesno. Obrani hrabia Clairon d'Haussonville (kons.) i hr. Zieten (Centrum).

Opole. Obrani znowu kand. centr. hrabia Matuszka głosów 411, adwokat Nadbyl głosów 305. Kartel. kand. otrzymali i dyr. sądu Lindner 76, adwokat Schiffmann 57 gł.

Świdnica-Strigau. Obrano znowu obu kartelowych kandydatów, p. Barchewitz (wolno-konserw.) i p. Kletschke (nac. lib.)

Prudnik-Niemodlin. Obrani kand. centr. p. baron Huene i Deloch gł. 373, wszystkimi, które oddano. Przeciwnicy nie stawili się.

Kłodzko-Habelszwerdt-Neuroda. Obrani znowu dr. Porsch (centr.) 490, Hartmann (centr) 490, Franke (centr.) 426, przeciw kartelowym Wehse 71 gł., Johnston 49 gł.

Nimptsch-Strehlen. Obrany hr. Saurma-Ruppersdorf (konserw.)

Brzeg-Oława. Obrani hr Pfeil-Kreisewitz (kons.) 248 gł. i właściciel dóbr Seidel-Breile (w.-kons.) 244 gł. Kandydaci przeciwni (niem.-kons.) dr. Gasard, Haydehaus i Just-Jägerndorf otrzymali 147 gł. i 155. Schalscha (centr) 33 gł.

Nissa-Grotków. Obrano obu kand. Centrum: wyższego nauczyciela posł. Theissing 480 głosów (kartel. 10 głos.)

Bolesławice-Löwenberg. Obrani sędzia Avenarius (nac.-lib.) gł. 360 i v. Kölchen (wolno kons.) 375 głos. Dotąd obwód obierał 1 konsew. i 1 nac.-lib.

Rothenburg-Hoyerswerda. Obrani baron v. Lilienkron i hr. Gersdorf, obaj konserwatywni.

Hirschberg-Schönau. Dr. Eberty (nac.-lib.) i Halberstadt (nac.-lib.) głosów 205 przeciw panu v. Zedlitz 132 głosów wzgl. 131. Liberalni zdobyli 2 mandaty.

Żegań-Sprotawa. Landrat Strutz (wolno-konser). 271 gł., hr. Dohna-Malwitz (niem. kons.) 207, właśc. młyna Grätz (niem.-lib.) 112 głos., właściciel dóbr Schlief 4 gł. Pierwsi dwaj znowu obrani.

Frankenstein-Münsterberg. Kand. centrum v. Schalscha-Frohnau 209 gł., Metzner 204 gł. przeciw kartel. 81.

Zgorzelice Lauban. Obrani baron Schekendorf (nac.-lib.) 372 głosów, radzca Schlabitz (wolno-kons.) 370 głosów, i radzca finansów Burghardt (nac.-lib.)

Wrocław-Neumarkt. Konserwatywni hr. Harrach i hr. Limburg-Stirum obrani wielką większością.

Syców-Namysłów-Oleśnica. Konserwat. v. Heydebrand 487 gł. i major Spiegel-Dammer 409 gł., v Kardorff (w.-kons.) obrani prawie jednogłośnie.

Góra-Ścinawa-Wohlau. Obrani v. Liebermann (kons. Wüstenruth (konserw.)

Koźle-Głubczyce. Obrano trzech kandydatów centrum ks. Münzer, 399 gł. właściciel dóbr Kloze i hr. Nayhaus-Cormons. Kandydat przeciwny baron Reibnitz otrzymał 99 gł.

Milicz Trzebnica. Obrany p. Rehdiger (niem.-kons.) 308 gł. i landrat v. Heydebrandt (niem.-kons.) 317 głos.

Miasto Wrocław. Obrani kandydaci kartel. radzca Schöller (w.-kons.) i v Itzenplitz (niem.-kons.)

Waldenburg-Reichenbach. Obrani fabrykant Lückhoff i dyrektor gener. Ritter, obaj wolno-kons., radzca regencyjny Simon (nac.-lib.)

Grünberg-Freystadt. Obrani właściciel dóbr Knoch i landrat Klinkerström, obaj konserw.

Głogowo-Lübben. Obrani baron v. Biddenbroch 237 gł., sędzia Sonneck 234 gł., obaj kons. — Właściciel dóbr Magen (niem.-kons.) otrzymał 157 resp. 160 gł.

Lignica-Goldberg-Haynau. Wybrano niem.-kons. dyrektora Goldschmidt gł. 285 i radzcę miejskiego Lange gł. 282. Przeciwnicy dyrektor sądu Hoffmann (wolno-kons.) i sędzia Riemisch (nac.-lib.) mieli po 232 gł.

Jauer-Bolkenhain-Landeshut. Obrano landrata v. Lösch i rotmistrza pozasł. Wuthe, obaj konserw.

Centrum ogólnie mówiąc, nietylko odparło wszelkie zaczepki przeciwników, ale nawet stanęło lepiej, jak dawniej.

— **O wypadku wyborów** w Poznańskiem i w Prusach Zachodnich pisze „Goniec“ tak: „Ostateczny wypadek wyborów naszych jest taki, że możemy z niego być prawie zadowoleni. Z Wielkopolski wysełamy tak jak dawniej 12 posłów. Z Prus Zachodnich jak dawniej 3, co czyni razem jak dawniej 15.“

— **Obraz sejmu pruskiego** jest podług dokładnego obrachunku następujący:

Konserwatywni mają 130 krzeseł, stracili 7.
Wolnokonserwatywni 69, zyskali 4.
Narodowo liberalni 86, zyskali 14.
Wolnomyślni 29, stracili 11.
Centrum katolickie 99, zyskało 1.
Polacy mają 15 jak dawniej.
Duńczycy 2, jak dawniej.

Nowy system.

W okręgu wyborczym pszczyńsko-rybnickim zostały tymrazem po raz pierwszy głosy unieważnione, które oddano w języku polskim, n. p. gdy kto głosował: „sędzia Gornik z Bytomia,“ to głos jego uznano za nieważny, gdyż głosujący powinien był podług gramatyki germanizatorów powiedzieć po niemiecku: „Amtsgerichtsrat Gornik aus Beuthen.“

Z powodu tego nowego systemu piszą po „Schl. Volksztg.“:

„Jakiego szacunku doznaje równouprawnie wszystkich obywateli państwa, o tem dają nam doraźny przykład ostatnie wybory w okręgu wyborczym pszczyńsko-rybnickim. W Żorach (Sohrau), miejscu wyborów pomienionego okręgu, zdarzyło się bowiem po raz pierwszy, że walmanom przeważnie polskim i nieznającym języka niemieckiego protokuł i regulamin wyborczy tylko w niemieckim języku przeczytano; nawet nieuważano za potrzebne treść tego, co po niemiecku przeczytano, choć w krótkości polskim walmanom w ich języku wytłumaczyć. Takie postępowanie wywołało wielkie zdziwienie i oburzenie, ale to nie na tem koniec. Jeszcze lepsze jest

to, co teraz następuje: Sześć w polskim języku, na korzyść Centrum oddanych głosów uznał komisarz wyborczy landrat Schröter w Pszczynie pomimo protestu ławników za nieważne podając za powód, że te głosy, ponieważ po polsku oddane, nie są zrozumiałe komitetowi wyborczemu, (który wszelako — uważcie — w większości znał polski język). Jakże więc ma czysto polski walman sobie radzić, ażeby z tak krytycznego położenia „po niemiecku" się wywinąć?! Wobec powyższego zdarzenia, które w swoim rodzaju zapewne dotąd jest **jedynem**, zapytujemy, czy protokuł i regulamin wyborczy, którego przeczytanie dla dokładniejszego zrozumienia czynności wyborczej i rezultatu jest koniecznem, tylko dla niemieckich, a nie tak samo dla polskich obywateli państwa jest ustanowiony, a mianowicie, czy istnieje jakie prawo wyborcze, podług którego głosy nie w niemieckim języku oddane mogą być unieważnione? Albo czy jest w ogóle jaki paragraf ustanowiony, który możność korzystania z prawa wyborczego, jednego z najważniejszych praw obywatelskich, robi zależną od znajomości języka niemieckiego? Przy niezmiernej większości głosów, które oddano na korzyść Centrum, nie odgrywały wprawdzie w obecnym przypadku sześć głosów żadnej roli i dlatego możnaby się z powodu tak mało znaczącej straty uspokoić. Ale jakżeby to było, gdyby większa część głosów w polskim języku była oddana, co przecież łatwo mogło się zdarzyć, a co jeszcze przy **ostatnich wyborach** przed trzema laty rzeczywiście miało miejsce! Czy wtenczas pomimo większości głosów, które oddano w polskim języku, przyznanoby zwycięztwo przeciwnikom? Zresztą nie chodzi tu tak bardzo o ten jeden wypadek, lecz o **prawo i o konsekwencyę**, która pod każdym względem musi być zachowaną. Spodziewamy się, że obecny wypadek przy rewizyi wyborów nie ujdzie ogólnym debatom i że te sześć nieprawnie unieważnionych głosów zostaną policzone na korzyść Centrum, ażeby na przyszłość podobne nadużycia nie zachodziły. Albo czy może komisarz wyborczy działał z rozkazu wyższej instancyi?"

Skutki germanizacyi.

Piszą nam

z Górnego Śląska.

Jakie owoce nam już germanizacya przyniosła, świadczą następujące dowody:

Przed paru tygodniami siedziałem sobie w mojem pomieszkaniu przy oknie, a było to właśnie około godziny jedenastej przed południem, kiedy dziewczęta szły ze szkoły do domu. Dziewczęta rozmawiały, choć łamanym językiem, po niemiecku, wtem jedna z nich przemówiła do drugiej po polsku. Na to odpowiedziała jej ta ostatnia: **Warte, das werde ich dem Lehrer sagen, du hast polnisch gesprochen.** (Czekaj, ja to powiem nauczycielowi, że ty mówiłaś po polsku). Gdy to pierwsza usłyszała, zaraz zaczęła się wymawiać, że to nie prawda, jakoby ona po polsku była mówiła itp.

Biedna dziewczynka bała się kary ze strony nauczyciela, który, jak wiem dokładnie, zabronił dzieciom, **nawet po za szkołą** po polsku mówić, chociaż to dziatki czysto polskich rodziców.

Tak też bardzo często słyszę skargi polskich rodziców przeciw nauczycielom, że takowi, choć znają doskonale język polski, nie chcą z nimi po polsku mówić. Gdy n. p. ktoś z rodziców przyjdzie do szkoły i prosi nauczyciela o pozwolenie rozmówienia się z którem z dzieci, to ten nauczyciel mówi: „**Sprechen Sie deutsch.**" Nie dziwiłbym się nauczycielowi, władającemu tylko językiem niemieckim, ale nauczyciel, który i biegły jest w polskim języku i wie prócz tego, że ma do czynienia z ludźmi nieumiejącymi po niemiecku, słusznie wywołuje oburzenie przeciw sobie, boć przecież, jeśli rodzice się skarżą, że tylko na to pieniądze wyrzucają, aby ich dzieci nauczyły się w szkole kaleczyć język ojczysty, a nawet pogardzać nim, czyż nie mają racyi?

Tak! tak! pogardzają dzieci językiem ojczystym, a przykład na to zaraz mam pod ręką:

Niedawno temu była w pewnem Towarzystwie polskiem zabawa, a przytem też taniec. Widziałem tam wiele dziewczyn, które były córkami samych obywateli polskich. Gdy jeden z młodzieńców pewną pannę poprosił do tańca, odpowiedziała ta: Ich verstehe nicht polnisch. (Ja nie rozumiem po polsku). Rodzice tej panny nie umieją wcale po niemiecku, ale głupia pycha dziewczyny przywiodła ją do tego, że się wstydzi mowy Ojców swoich. (Cóż ten młodzieniec zrobił? Naszem zdaniem nie powinien był tańczyć z taką Polką, która mowy swej ojczystej się zapiera. Przyp. Red.)

Przegląd polityczny.

— **Według berlińskiej Germanii**, bytność cesarza w Watykanie spowodowała wyjaśnienia zupełnie zadawalniające.

Tymczasem gazety stronnictw przeciwnych ciągle dowodziły, że Papież doznał rozczarowania ze strony cesarza Wilhelma. Widać więc, że to nie było prawdą.

— **Z Królestwa Polskiego** piszą do „Czasu":

W cerkwi parafialnej wsi P., położonej w powiecie Tomaszowskim, na granicy galicyjskiej, obchodzony jest doroczny praźnik (odpust) 20-go września, 8-go według st. st.

Pop miejscowy, syn, czy szwagier księdza unickiego z U., wsi galicyjskiej, sąsiadującej z P., zmówił kilkunastu ludzi z U., że na ów praźnik przyjdą na nabożeństwo do P. Uprzedzona straż graniczna moskiewska nietylko nie miała przeszkadzać, lecz owszem ułatwić tę pielgrzymkę galicyjskim pątnikom.

Gdy za nadejściem południa żaden z galicyjskich włościan nie pokazał się w cerkwi, zmuszony został pop odprawić bez nich nabożeństwo, po którem w ubraniu kapłańskiem i z możliwą okazałością procesyonalnie wyprawia się nad granicę, sądząc, że na widok ten włościanie galicyjscy przyłączą się do nich. — Na granicach i polach przyległych pusto; po niejakiem oczekiwaniu posyła po dwóch zaufanych sobie gospodarzy do U., czeka przeszło godzinę, ani z mieszkańców U., ani z owych dwóch wysłanników niema i śladu, więc zawiedziony w swoich oczekiwaniach wraca. Dowiedział się dopiero nazajutrz, iż ci wysłani i przez niego wybrani polityczno-religijni agitatorowie, ujęci przez austryacką żandarmeryą, dostali się do kozy.

Ludzie ci podobno jeszcze dotychczas siedzą w kozie. Zapewne, gdy z czasem powrócą do domów, zechcą ich cerkiewne władze podnieść do godności męczenników.

— **Car w niebezpieczeństwie.** Kiedy car rosyjski powracał z Kaukazu, wykoleił się pociąg pod stacyą Borki, z jakiego powodu wiele osób zostało ciężko pokaleczonych, a siedmnaście poniesło śmierć. Car i carowa zostali ocaleni. Jak zwykle w Rosyi przy nadzwyczajnych wypadkach, tak i tym razem szczegóły całego wypadku chciano jak najniewinniej przedstawić, a mianowicie dowieść, że zdarzenie to nie miało żadnej styczności z zamachem na cara. Tymczasem teraz coraz głośniejszem staje się mniemanie, że to był istotnie zamach. Że mniemanie takie nie jest bez podstawy, można wnioskować z wypadku, który w przeszłym numerze opisaliśmy, a który zapewne z obecnem zajściem ma jakiś związek.

— **Ruch w wojsku rosyjskiem.** Prywatne wiadomości potwierdzają to, co „Fremdenblatt" już donosił, że niektóre oddziały wojsk rosyjskich posuwają się ku granicom niemiecko-austryackim, mianowicie pułk kozaków uralskich maszeruje w stronę Wołoczysk. W tym celu zamawiane są kwaterunki. Pułk idzie z Azyi marszami dziennymi trzydziestu

Modlitwa wysłuchana.

(Zdarzenie prawdziwe.)

(Dokończenie.)

Po przybyciu do rodziców, pierwszym jego obowiązkiem było złożyć szczere podzięki państwu, zameldować się swemu proboszczowi i prosić o pozwolenie ołtarza dla odprawienia pierwszej mszy św. zwanej prymicyami. Nadszedł ów dzień, tak dla niego wielki i święty, tak dla rodziców jego pożądany, tak dla hrabiostwa miły i radośny. Ksiądz Jan, (którego odtąd tak nazywać będziemy) otoczony licznem gronem kapłanów, pomiędzy którymi był i jego szanowny rektor Pijarów, wobec rodziców i mnóstwa wiernego ludu stanął przed tym samym ołtarzem, przed którym jego rodzice zawierali niegdyś śluby małżeńskie, przed którym on jako niemowlę chrzest św. przyjmował, przed którym do mszy św. jako młodzieniaszek sługiwał, i z gorącą modlitwą w duszy, odprawił bezkrwawą ofiarę. Co się tam działo w sercu poczciwej matki, w sercu dobrego ojca, kiedy przystąpili do błogosławieństwa kapłańskiego, przez włożenie rąk na ich głowy, kiedy odebrali pocałunek pokoju synowsko-kapłański, trudno opisać.

Po odbytych prymicyach ks. Jan z woli władzy duchownej został wikaryuszem u swego proboszcza, przeniósł się z nim nawet do innej parafi i, wziąwszy z sobą rodziców, następnie przeznaczon o go za wikaryusza do miasta gubernialnego, gdzie zostawał przez lat trzy, ogłaszając wiernym naukę zbawienia z całą gorliwością kapłana.

W owem miasteczku, gdzie ks. Jan pobierał początkowe nauki, za— kowało probostwo; pan hrabia i tu mu jeszcze dopomógł. Żyjąc w sąsiedztwie z dziedzicem tego miasteczka, prosił go o udzielenie prezenty ks. Janowi, a gdy ją otrzymał, i nastąpiła jego installacya, czyli osiedliny, ks. Jan miał szczęście mieć u siebie w domu swego dobroczyńcę.

Nie rozwodząc się dłużej nad opisem niniejszego zdarzenia, to tylko powiemy, że ksiądz Jan przebywszy lat 20 w owej parafii, zyskał szacunek powszechny. Życie jego skierowane jest jedynie ku temu, aby Bogu wiernie służył i aby lud wierny jego opiece powierzony drogą cnoty prowadził. Jest on szczęśliwy można powiedzieć, bo widocznie błogosławieństwo rodziców na nim spoczywa.

Żył długi czas z rodzicami swymi, kochał ich szczerze, nie żałował im kawałka chleba, a gdy go opuścili po długiem życiu, oblawszy ich grób łzami nie przestaje wznosić modłów za nich i za swoich dobroczyńców, z których łaski i opieki naukę, szczęście i kawałek chleba odebrał. Hrabiostwo również są szczęśliwi, bo im Bóg daje błogosławieństwo swoje; wychowali dziatki uczciwie, powydawali córki za godnych obywateli, doczekali się wnuków. Syn ich podobniez chlubne zajmuje miejsce w obywatelstwie, Ks. Jan odwiedza czasem swoich dobroczyńców, a niedawno nawet będąc u nich, zastał tam przybyłe ich córki i syna, i zasiadłszy pomiędzy nimi jak w kole rodzinnem, czytał im swe prace umysłowe, a ta okoliczność przypomniała mu owe słodkie chwile młodości, w których taż sama rodzina słuchała, jak mały Jasio powtarzał z pamięci wierszyki z Pielgrzyma z Dobromila.

Trzydzieści i kilka lat upłynęło od tego wieczoru pamiętnego, któryśmy powyżej opisali, a nic się nie zmieniło w tej zacnej rodzinie; ta tylko zmiana rzeczy nastała, że gdzie był schludny domek Macieja, w którym się Jasio rodził i gdzie Maciejowa gorące modły do Boga wznosiła, tam dziś jest piękny trawnik włączony do owocowego ogrodu, a wśrodku trawnika stoi młody klon, który ks. Jan odwiedzając niedawno, ze łzami w oczach pobłogosławił ręką kapłańską, aby przetrwał burze i wichry i był wieczuym pomnikiem owego miejsca, na którem modły cnotliwej jego matki Bóg wysłuchał i życzenia jej spełnił.

— KONIEC —

Dzień zaduszny.

(Dumanie pana Jacentego.)

Powracam ze cmentarza! Choć to zwyczaj cudzy,
Wypadało tak zrobić jak robili drudzy;
Więc kupiłem u naszych bab wieniec na rynku
I zaniosłem go na grób: świętym w upominku.

Mówię: świętym — bo kiedym wspomniał przeszłe rzeczy,
To dusza rozbeczana jeszcze dotąd beczy
Jak po stracie bądź ojca — bądź matki lub dzieci
Których święte wspomnienie niby gwiazda świeci!

„Polska to cmentarz" — wyrzekł ktoś kiedyś w ferworze,
To prawda! widoczniejsza nawet dzisiaj może,
Niżeli wówczas była — bo gdzież nasze życie:
Pełne wiary, miłości i tych mar, co skrycie
Wysuwały się z serca do mózgu i duszy:
Że cierpiących modlitwa, Pana Boga wzruszy?

Gdzie owi dzielni ludzie tak młodzi jak starzy,
Z których oka spływała łza wrząca po twarzy,
A ząb starł się ze zębem na wspomnienie ino,
Że w kopalniach sybirskich nasi święci giną?

Gdzie są owi pieśniarze, których słowo biegło
Niby z niebios od Matki i tak w sercach legło,
Że go stamtąd wydobyć nie mógł knut mongolski?
Gdzie ten, po Chrystusowym drugi pacierz polski?

Gdzie owi co ten pacierz odmawiać umieli
I na skrzydłach go cierpień słali w chór anieli

wiorst, tak że cały pochód trwać będzie trzy miesiące. Kozakom tym towarzyszyć mają rodziny, mianowicie żony, pochodzenia kirgizkiego. Policya miejscowa rosyjska pozostaje obecnie pod wrażeniem obawy śpiegostwa zagranicznego tak dalece, że wszędzie widzi szpiegów wojskowych, a nawet upatrzyła sobie raz jednego w rosyjskich kwatermistrzach, którzy teraz bez jej pośrednictwa wprost zamawiają kwatery.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Król. Huta. Cesarz ma przybyć niezadługo na Ślązk w celu odbywania polowań. W piątek dnia 16-go bm. o godz. 9tej rano uda się cesarz z Wrocławia pospiesznym pociągiem na stacyę Linden (?), położoną pomiędzy Oławą a Brzegiem. W tej właśnie okolicy rozpocznie się polowanie — We Wrocławiu robią wielkie przygotowania na przyjęcie cesarza. —

— Zima na dobre się rozpoczyna. W Rosyi panują już ostre mrozy, rzeki Newa i Wolga zamarzły, a w Petersburgu jeżdżą już saniami. Skutkiem tak ostrej zimy w Rosyi, zaczynają się już w lasach nadgranicznych pokazywać wilki — I z Włoch donoszą o wczesnej zimie. Z Rzymu piszą, że z powodu śniegu musiano zaprzestać robót pod gołem niebem i rozpuścić robotników aż do przyszłej wiosny. Leży tam śnieg na 1 metr wysoko.

Królewska Huta. Piszą nam: „Tutejszy obywatel p. S., żyd, wyprawiał w przeszłym tygodniu swojej córce wesele. Ciekawych ludzi wszędzie dosyć, ale po co katolicy na takie widowisko chodzą, nie wiem, chyba na to, aby od synów Izraela uczyć się, jakim sposobem można przyjść w posiadanie złota i jedwabnych strojów. Pan S. był bowiem przed 20 laty w wynajętym lokalu piekarzem; dzisiaj oprócz dwóch domów własnych posiada taki majątek, iż każdej z córek daje po 15000 talarów. Nie dziwię się tam zresztą ulicznej gawiedzi, że poszła przypatrywać się takim bogaczom, lecz nad tem się zastanawiam, jak mógł nasz kościelny pan G. pogodzić to ze swoim zawodem, ażeby przy tem żydowskiem weselu pełnić usługi. Może pan G. zgodzi się z czasem na kościelnego do bóżnicy."

Świętochłowice. Donoszę Szanownej Redakcyi, że korespondent, który w 87 numerze donosił o nieszczęściu, zaszłem w kopalni Matyldy, nie wiedział dokonale, jak to się stało, albowiem nie węgle, lecz ogromny kamień spadł i przywalił obydwóch nieszczęśliwych, t. j. Warzechę i Mrozka. Otóż, kochany „Górnoślązaku," ja ci to dokładnie opiszę, aby górnicy w innych kopalniach, którzy „Górnoślązaka" czytają, chronili się przed niebezpieczeństwem. Rzecz miała się tak: Gdy Mrozek i Warzecha już swoje węgle porozstrzelali i tak po górniczemu mówiąc „wyfedrowali", (to znaczy odstawili. Przyp. Red.), pozostało im jeszcze, zabudować ów kamień (zapewne podeprzeć słupem drewnianym, aby się nie zawalił. Przyp. Red.), a była to właśnie godzina 4 z rana z soboty na niedzielę. Schlepper (odbiorca), który węgle od pomienionych górników wywoził, już miał szychtę gotową i poszedł do domu. Mrozek więc i Warzecha pozostali sami, aby ów kamień, jak powiadam, zabudować. Lecz, nim zdołali to uczynić, kamień zarwał się i przywalił Mrozka tak silnie, że głowa została przyciśnięta do nóg, a Warzechowi skręcił kark. Żony oczekiwały tych dwóch nieszczęśliwych od rana do południa, a nie mogąc ich się doczekać, poszły do jednego przełożonego i pytały, czyby nie wiedział, gdzie ich mężowie się znajdują. Ten im odpowiedział, że zapewne siedzą w karczmie i piją; poszły do drugiego przełożonego, nadsztygara, ten im podobną odpowiedź dał, ale kobiety nie kontentowały się tem, lecz czekały w sieni nie śmiąc nic mówić, bo ten pan jest bardzo ostry. Nareszcie odesłano je do trzeciego jeszcze urzędnika, a gdy ten również nic pewnego nie mógł powiedzieć, w tenczas zabrano się do szukania robotników. Mrozka, który był zgnieciony na miazgę, odnaleziono o godzinie 7mej wieczorem, a Warzechą o godz. 10tej. Poprzednio trzeba było kamień rozstrzelać, albowiem był tak wielki i ciężki, że nie podobnem było go odsunąć.

Bracia kochani, górnicy i w ogóle wszyscy robotnicy, spojrzyjmy za siebie i przed siebie i rozważmy, co to o nas przy każdej sposobności, czy to w nieszczęściu, czy z innej okazyi, myślą i mówią. Zaraz nas posądzają o pijaństwo, hulankę i tym podobne wybryki. Napominajmy więc jeden drugiego i uczmy się wzajemnie wstrzemięźliwości, a Bóg miłosierny wynagrodzi nam sowicie, gdy uchronimy duszę bliźniego od upadku. Bracia kochani, wierzajcie mi, iż ja, który to piszę, też miałem tę słabość, że się nie mogłem bez wódki obejść, a teraz jednak już kilkanaście lat nie piję, a jednak żyję i jestem zdrów. —

Tyle korespondent.

My zaś z naszej strony uważamy sobie za obowiązek wobec powyższego wypadku przypomnieć naszym kochanym czytelnikom, jak wątłem jest życie tu na tym świecie. Dziś jeszcze jesteśmy czerstwi i zdrowi, a jutro już nas może Bóg Wszechmogący przed swój sprawiedliwy sąd powołać. Dlatego powinniśmy zawsze i wszędzie na tę ostateczną chwilę być przygotowani i czy to rano czy w wieczór, czy przed pracą czy po pracy prosić Boga choć krótką, ale serdeczną modlitwą, aby miał litość nad nami, gdy z tego świata będziemy schodzić. Taka krótka modlitwa nie zabiera nikomu wiele czasu, a jednak jest bardzo skuteczną, bo zabezpiecza nam szczęśliwość wieczną. Taką modlitwę powinniśmy wszyscy mieć na ustach, mianowicie zaś wy, Kochani hutnicy i górnicy, którzy wśród ustawicznych niebezpieczeństw pracujecie. Dziś żegnacie się, wychodząc do roboty, z ukochaną żoną i dziatkami w nadziei, że je znowu za kilka lub kilkanaście godzin ujrzycie, a tu przychodzi nieszczęście, nagła śmierć i kładzie tamę wszelkim waszym nadziejom, wszelkim przedsięwzięciom.

Bytom. Przed kilku dniami popełniono na Gliwickiej ulicy w domu pod numerem 13. wielką kradzież. Złodzieje pozwolili się, jak można przypuszczać, w domu zamknąć, a potem zakradli się do składu cygar p. Glazera. Tu zabrali z biórka 700 marek w gotówce, dalej wartościowy zegarek i mniej więcej za 300 marek cygarówek i portmonetek (woreczków do pieniędzy). Potem włamali się złodzieje do handlu delikatesów Bulskiego. Tu zabrali ze sobą co im najwięcej smakowało, i zanieśli do składu cygar pana G , gdzie z zupełnym spokojem biesiadowali. Resztki sardynków, sera i t. d. jako też kilka wypróżnionych butelek od wina świadczyły o dobrym apetycie biesiadników. Poszukiwania za złodziejami już przedsięwzięto i można się spodziewać, że policya ich wypośrodkuje.

Łabęty. Szan. P. Redaktorze! W korespondencyi z Łabąt z dnia 19go października w numerze 82 „Górnoślązaka" wyczytałem zaczepkę przeciw mnie, na którą dla przestrogi innych, osobliwie dla tego, który tę korespondencyą pisał, czuję się powodowanym nieco odpisać. — Korespondent pisze, że pewien 1szy pudlerz w Herminhucie buntuje panów, aby zaliczek nie wypłacali, boby robotnicy jeszcze więcej przepijali, a do roboty nie przyszli. Dalej pisze korespondent, że mnie jest dobrze, iż kilka set marek końmi zapracowałem. Pytam się więc korespondenta, gdzie mnie słyszał choć jedno słowo z którym z panów o zaliczkach mówiącego. Albo czy mnie kto o to pytał? Czy korespondent myśli, że ja jestem przełożonym przy kasie knapszaftowej, lub że zaliczki z knapszaftowej kasy się płacą. Mało korespondent obeznany z temi rzeczami, ale chętnie mu przebaczę, jeżeli mi przynajmniej w jednym punkcie udowodni, że ja kiedykolwiek radziłem, aby zaliczek nie wypłacano.

Co zaś do tego drugiego zarzutu, to pytam korespondenta, czemu to inni dobrze mu znajomi, którzy dłuższy czas mieli konie we werku i lepszy zarobek jak ja, czemu to ci tyle set marek do bani nie odkładali. Odpowiedź prosta: „Kto nie oszczędza, ten nie ma nic!" a jeżeli korespondent powiada, że ja zapracuję więcej, jak inni pudlerzy, to sam wystawia mi świadectwo, iż jestem pilnym robotnikiem, boć przecież od centnara nie pobieram więcej, jak oni.

Szanowny P. Redaktorze, podałem te kilka słów dla przestrogi czytelników gazet, żeby wiedzieli, jak niektórzy ludzie niesumiennie sobie postępują, obrażając drugich. Są oni podobni temu, który się z Celnikiem w kościele modlił; oni się zawsze za lepszych uważają od innych, oni to mówią jak ów Faryzeusz: Panie dziękuję Ci, że nie jestem taki jak inni ludzie źli i niesprawiedliwi. Ale taki człowiek niech będzie bacznym, żeby podobny wyrok nie był dla niego ogłoszony, jak dla tego, który się za lepszego od Celnika uważał.

Gdańsk. W dniu 6go bm. przybyli tu z różnych stron rekruci, przeznaczeni do pułków tutejszej załogi. Gdy jednego parobka pytano, czy mu nie było żal porzucić dom, odpowiedział, jak pisze „Geselliger": „Z rodzicami i rodzeństwem pożegnałem się bez żalu, lecz gdy wszedłem do stajni i żegnałem się z mojem kochanem bydełkiem, rozbeczałem się jak bóbr i rozstać się z niem nie mogłem." O święta prostoto!

By Bogu przypomniał, że żyje na ziemi
Naród, co kraj krzyżami miłuje samemi?

Gdzie są owi kapłani i arcykapłani
Co głośno polecali Przenajświętszej Pani
Swą Macierz w czasie burzy? — Gdzie dzielni pasterze
Co od ducha zarazy bronią owiec szczerze?
Co pierś własną stawiali przed wilczemi kłami —
Co sterując ludowi są apostołami?

Wszyscy oni śpią w grobach! Och! tak jest niestety
Polska! to cmentarz wielki — według słów poety —
Polska! to wielki cmentarz i w rzeczywistości . . .
Cmentarz to skarbiec polski, w nim nasze świętości!

Nawet bracia stańczycy, choć wciąż prawią sobie
O swych gwiazdach rzec muszą: że te gwiazdy w grobie —
Jedna za drugą padły do cmentarnych dołów
I ciemno jest tak u nich — jak i u warcholów! —

Ciemno wszędzie . . . cóż będzie? Ach na tym cmentarzu
Stoi cicha świątynia — a w niej na ołtarzu
Błyszczy małe światełko . . . przy jego płomyku
Zejdź się cały Narodzie bez programów krzyku!
Spojrzawszy w spólnie w serca — przy jego połysku
Musimy się połączyć w braterskim uścisku —
Bo ta cicha świątynia Miłością się zowie,
W niej tylko Anioł Pański o przyszłości powie.

„Djabe

Rozmaitości.

— **Nieszczęście w menażeryi.** W sobotę o godz. 5. po południu zwierzyniec w Warszawie był widownią okropnej sceny, która rozegrała się w klatce niedźwiedzia. Służący Kuczerski wszedł do klatki dla nakarmienia niedźwiedzia. Naraz został pochwycony przez „Misia," który go wciągnął w głąb klatki, zapuścił pazury w głowę, obejmując łapami. Na krzyk Kuczerskiego przybył drugi służący Sobczyński, lecz cofnął się na widok sceny], jaka się rozgrywała pomiędzy człowiekiem a niedźwiedziem. Zwierzę zaostrzywszy sobie apetyt na wyrwaniu K. policzka, zabrało się do głowy. Objąwszy Kuczewskiego obiema łapami, począł niedźwiedź obciągać mu skórę z głowy. Wtem nadbiegł Sobczyński z widłami; widok jego atoli jeszcze bardziej rozbestwił niedźwiedzia. Porzuciwszy na chwilę swoją ofiarę, wyszczerzył zęby i rzuciwszy się na Sobczyńskiego wyrwał mu widły z ręki i pochwycił go za fartuch. Przytomny Sobczyński, odpiąwszy fartuch, pozostawił go w łapach niedźwiedzia, a sam pobiegł po dalszą pomoc. Niedźwiedź tymczasem nie puścił z łap ofiary i zabrał się do obgryzania twarzy. Sobczyński powrócił z prętem żelaznym i kłuciem zmusił niedźwiedzia do puszczenia na chwilę ofiary. Lecz niedźwiedź rzucił się mimo to powtóre na Kuczerskiego i w oczach zebranych ludzi zdjął mu skórę z głowy. Ostatecznie zdołano Kuczerskiego uwolnić. Przedstawiał on jedną ranę. Z głowy miał zupełnie zdartą skórę, oczy powyjmowane, klatkę piersiową zgruchotaną, żebra połamane, ręce i nogi pogryzione. Żył jeszcze kilka minut; odwieziono go do szpitala Dzieciątka Jezus, gdzie wkrótce skonał. Kuczerski osierocił żonę i czworo drobnych dzieci.

Od Redakcyi.

W numerze 85 „Górnoślązaka" donosiliśmy wyraźnie na pierwszem miejscu, że numer piątkowy (z dnia 2go listopada) z powodu uroczystości Wszystkich Świętych nie wyjdzie. Tymczasem jeszcze dziś dopominają się niektórzy o ten numer. Prosimy więc uważniej czytać „Górnoślązaka."

Sprostowanie. W przeszłym numerze wydrukowano przez pomyłkę, że św. Teodor poniósł śmierć za wiarę roku Pańskiego 30, zamiast **304**.

Kalendarz.

Wtorek 13-go listopada Dydaka wyzn., Środa 14go listopada Marcina pap. i męcz., Czwartek 15go listopada Gertrudy panny.

Wschód słońca o godzinie 7. minut 21, zachód o godz. 4. minut 7.

Zaproszenie do przedpłaty

Biblią czyli Pismo Święte Starego Testamentu.

We wyjątkach podług tłómaczenia i objaśnień

Księdza Jakóba Wujka.

Dzieło ozdobione 300 pięknemi rycinami.

Z Nowym rokiem 1889 rozpoczynamy wydawać zeszytami dwutygodniowemi księgi Pisma Świętego

Starego Testamentu z rycinami.

Ponieważ zaś ksiąg tych w całości Kościół Katolicki ogłaszać nie dozwala, podajemy je zatem we wyjątkach starannie i z całą znajomością rzeczy przez pewnego księdza zestawionych a przez Władzę Duchowną następującą aprobatą zatwierdzonych.*

Aprobata.

Biblią czyli księgi Starego Testamentu

we wyjątkach.

Poznań, nakładem Księgarni Katolickiej,

czytałem jako cenzor ksiąg duchownych i oświadczam w tej sprawie co następnie:

Dzieło to składa się z wyjątków pisma św., które są dosłownym przedrukiem tłómaczenia X. Jakóba Wujka i są opatrzone komentarzykiem Menochinsza podług wydania ksiąg Starego Testamentu X. Biskupa Kozłowskiego, wyjątki te stanowią pewną całość i nie mogą w niczem dać powodu do fałszywego pojęcia toku myśli ksiąg świętych, wypuszczono bowiem umiejętnie takie ustępy, które nawet i z pomocą komentarza nie mogłyby przez wielu być czytane z pożytkiem. Dzieło więc powyżej wymienione, gdy się ukazuje w tej właśnie formie, stać się może książką pożądaną dla wszystkich, których dusza potrzebuje czytania rzeczy świętych i poważnych.

I. q. f.

Komandorya Pozn., dnia 19go września 1888.

X. Dr. Lewicki, cenzor ksiąg duchownych.



J. No. 9070/88.

Pozwala się drukować, z zastrzeżeniem jak najwierniejszego przedruku odnośnych ustępów z przekładu Biblii X. Jakóba Wujka z r. 1599 i komentarzy X. Menochiusza, przekładu Najprzew. X. Biskupa Kozłowskiego, w wydaniu Biblii Wileńskiem z. r. 1861.

Poznań, dnia 26. września 1888.

Wikaryusz generalny i Biskup Suffragan.

X. Likowski.

Spodziewając się iż każdy Polak Katolik z radością powita to nowe wydawnictwo, zapraszamy wszystkich do zapisywania sobie tych ksiąg świętych, w których niejeden znajdzie pociechę w strapieniu i smutku, a wszyscy poznają z nich mądrość i wielkość Stwórcy Najwyższego.

Warunki przedpłaty na Stary Testament

z 300 rycinami

Księgi starego Testamentu wychodzą od 1go stycznia 1889 roku nakładem **Księgarni Katolickiej w Poznaniu**, na pięknym welinowym papierze, we wielkim formacie, każda stronnica w gustownej obwódce, w zastósowaniu do Nowego Testamentu wydanego w roku 1888, druk wyraźny znacznie większy jak w Nowym Testamencie.

Co dwa tygodnie, a więc co 1go i 15go każdego miesiąca ukazuje się jeden zeszyt wielkiego formatu w okładce o trzech arkuszach czyli 24 stronnicach druku z pięknemi obrazkami. — Wszystkich zeszytów będzie 20cia.

Cena zeszytu wynosi tylko 40 fen. czyli 25 centów

już z przesyłką franko.

Zeszyt 1szy wyjdzie 1go grudnia 1888. r. i można go każdej chwili nabyć za 40 fen. = 25 ct. Zeszyt drugi wyjdzie na 15go stycznia 1889 r. Całe zaś dzieło ukończone zostanie 15go października 1889 roku.

Kto zbierze 10 prenumeratorów dostanie jeden expl. za darmo.

(**Nowy Testament, wydany w r. 1888 także z 20 zeszytach można każdego czasu nabyć za 6 mrk. = 4 fl.** cały, lub zeszytami po 30 fen. = 20 ct. — Piękne okładki do Starego i Nowego Testamentu razem, wydane będą w październiku 1889 roku — o czem wtedy Szanownym Abonentom naszym bliżej jeszcze i dokładniej doniesiemy.)

Za darmo!!

Wszyscy, którzy nadeślą od razu należytość na całe dzieło, odbiorą zaraz odwrotną pocztą **za darmo**:

jeden piękny obraz w olejnym druku

wielkości 41 cm. szeroki, 50 cm. wysoki, lecz trzeba, aby na porto i opakowanie tego obrazu dodali 60 fen. = 40 ct., a więc powinni razem wszystkiego **8 mrk., 60 fen = 5 fl. = 40 ct.** nadesłać. Obraz można sobie wybrać **jeden** z następnych: Serce Jezusa, Serce Matki Boskiej, Pan Jezus w cierniowej koronie, Matka Bolesna. Kto nie chce obrazów może dostać książkę z pięknemi przykładami i rozmyślaniami pod tytułem **„Złoto i Błoto“** której cena zwykła jest 2 mk. = 1 fl. 25 ct., lub jeden rocznik pisma ilustrowanego p. t. **„Prawdą a Bogiem,“** lecz na porto i opakowanie trzeba także 60 fen. = 40 ct. dołączyć, a więc razem 8 m. 60 fen. = 5 fl. 40 ct. nadesłać.

Należytość trzeba nadsyłać najprzód przekazem pocztowym wprost do

Księgarni Katolickiej w Poznaniu ul. Wodna 25.

Uwaga I. W okolicach niemieckich można dostać obok polskiego i niemiecki adres, a mianowicie: **Katolische Buchhandlung Posen, Wasser-Strasse Nr. 25.**

Uwaga II. Na Górny Śląsk przyjmuje prenumeratę **T. Szczepański w Królewskiej Hucie.**

Tasiemiec jest powodem wielu cierpień.

Dwie trzecie ludzi cierpi na tasiemca, niewiedząc nawet o tem.

Pewnemi oznakami są: obserwowane odchodzenie członków podobnych do makaronu lub pestek dyniowych.

Inne zaś jeszcze oznaki: bladość twarzy, mdły wzrok, sine na około ócz, zawsze obłożony język, słabe trawienie, brak apetytu na przemian z wielkim głodem, mdłość, nawet omdlenie przy czczym żołądku, wznoszenie się kłębka aż do gardła, silniejsze upływanie ślin do ust, kwas żołądkowy, palenie zgagi, częste odbijanie się, zawrót. częsty ból głowy, nieregularny stolec, świerzbienie w kiszce odchodowej i nosie, kolki, wzdymania i faliste poruszanie, słabość członków, ssące i żgające bóle w kiszkach, bicie serca, brak menstracyi i żganie w bokach.

Każdego tasiemca usuwam w dwóch godzinach kompletnie bez niebezpieczeństwa.

Środek mój kosztuje 6 marek 50 fen.

Piśmienne zapytania proszę posłać pod moim adresem wprost do Poznania.

Prospekta darmo i opłacone.

W. Grünberg. Specyalista na chorobę tasiemca.

Poznań św. Marcin Nr. 28.

Chicago, dnia 12. marca 1880.

Panu Grünberg,
w Poznaniu.

Przysłany nam środek na tasiemca otrzymaliśmy nieuszkodzony i skutek tegoż u mego syna był nadspodziewany. Cała kuracya trwała około godziny. Robak ten jest płaski i bardzo długi. Bądź Pan tak dobry przysłać mi jeszcze dwie porcye tego lekarstwa dla sąsiadów, którzy się o skuteczności tegoż przekonali. Gdybyś Szanowny Pan był w Ameryce, zrobiłbyś Pan dobry interes; będziemy Pana szczerze polecali. Przyślij Pan odwrotnie lekarstwo i tak jak poprzednio.

Kończąc zapewniamy, że zawsze Pana z wdzięcznością w pamięci mieć będziemy.

Maryanna Witkowska.
Chicago, nr 2, South Clark Street, Ameryka.

WPan W. Grünberg, Poznań.

Dowody w różnych gazetach o szczęśliwem wyleczeniu z tasiemca, które czytałem, spowodowały mnie do użycia pańskiego środka i przyznać muszę, że skutek był wyborny. w 1 i pół godziny odszedł tasiemiec zupełnie i lekko. Dziękuję Panu za to niniejszem.

Edward Tank, ceglarz.
Obrzyca pod Poznaniem.

W Ekspedycyi „Górnoślązaka“

są do nabycia:

Koronki drewniane po 15 i 20 fen.
„ kokowe po 50 fen.
„ „ białe po 50 fen.

Krzyże stojące i do zawieszenia
począwszy od 75 fen. aż do 5 mk.

Szkaplerze Serca Jezusowego
po 10 fen.

Szkaplerze karmelitańskie
po 15 fen. (99

Szkaplerze Męki Pańskiéj
po 15 fen.

Szkaplerze Matki Boskiej
po 15 fen.

Lampki stojace i wiszące, medaliki, krzyżyki i różne inne dewocyonalia.

Za ruble i austryackie banknoty płaci najwyższe ceny

D. Proskauer,

Królewska Huta.

Silny chłopak

do posyłki może się natychmiast zgłosić u

T. Bernard'a,
kup. przy promenadzie zamieszkałego.

R. Richter

Malarz Artysta w Koźlu (Kosel (Oderstrasse) poleca się do wykonania portretów z natury lub podług fotografii w oleinych farbach, dalej obrazów kościelnych (jak temi są obrazy na chorągwiach, ołtarzach, obrazy przedstawiające drogę krzyżową, krucyfixy na blaszel. Również można u wyżej wymienionego zamawiać akwarele, rysunki itd, jako też dawać do odnawiania stare obrazy.

Nakładem T. Szczepańskiego w Królewskiej Hucie G.-S. — Redaktor B. Koraszewski w Królewskiej Hucie G.-S. — Drukiem Fr. Plocha w Królewskiej Hucie G.-S.